Cena 20 gr. Opłacono gotówką.

ZARZEWIE NOWE

Żądamy uspołecznienia kopalń śląskich.

CZASOPISMO MŁODZIEŻY RADYKALNEJ

Rok II. Kraków, w październiku 1933 r. Nr. 1.

„Zwyciężyć i spocząć na laurach - to klęska"

Demokraci krakowscy witają swego Wodza Pierwszego Marszałka Polski.

Witamy Cię, Wodzu! Masz znowu w prastarych murach Krakowa, skąd przed laty wyruszyłeś, walczyć o Polskę Niepodległą. Z podziwem patrzymy w perspektywę dziejów na Twój czyn, którym zrealizowałeś marzenie pokoleń o niepodległości i sny o potędze. Za tobą - anarchja niewola, bezsilność partyjnego liberalizmu - przed Tobą - i dzięki Tobie - zarzewie państwa praworządnego, ugruntowanego na Sprawiedliwości Społecznej.

O takie państwo Ty walczyłeś, taki porządek rzeczy realizujesz, a my w tej pracy pozostaniemy przy Twoim boku do ostatniego tchu w piersiach.

Jesteś dla nas upostaciowaniem twórczej myśli, która nigdy nie przestanie być rewolucyjną.

Znamy jej treść . . .

Wyrażałeś ją zawsze jasno i dobitnie, granitowem słowem i szczękiem miecza, czy wtedy gdyś krzesał nam granice państwowego bytu, czy wtedy, gdyś podniósł dłoń dla położenia kresu impotencji sejmowładztwa.

Ideały rewolucji majowej czekają realizacji.

Mamy niezłomną wiarę, że marzenia nasze o Polsce przyszłości pokrywają się całkowicie z Twojemi marzeniami.

Wierzymy, że niezadługo znajdą swój wyraz prawny w nowej konstytucji, która rozpocznie nową erę naszego państwowego istnienia.

Tego się domagamy i na szali walki o swoje ideały położymy Twoim wzorem wszystkie nasze siły.

Albowiem Ty nauczyłeś nas myśleć rewolucyjnie i walczyć z poświęceniem i uporem.

„Zwyciężyć i spocząć na laurach - to klęska",
„Być zwyciężonym, a nie ulec - to zwycięstwo".

M. Wojnowski.

JAN MUSIAŁ.

Szkice syndykalizmu.

Każdy prąd radykalny, czy to prawicowy, czy lewicowy musi posiadać dwie strony: niszczącą i budującą. Radykalizm prawicowy, opierający się na narodzie, czy rasie, galwanizuje stare ideały nie wnosząc żadnego postępu. Radykalizm lewicowy, w szczególności syndykalizm, jako podstawowe pojęcie postępu wprowadza ideę społeczeństwa pracującego.

Ponieważ, obecne zasady ustrojowe okazują się w zupełności przeżytemi, bezwzględu na to, czy kryzys dzisiejszy uznany za struktualny czy konjukturalny, nie możemy tak dyskwalifikować człowieka, jako istoty myślącej, by nie szukać dróg do realizacji ustroju bez kryzysów.

Im większa istnieje rozpiętość pomiędzy tem co się niszczy, a tem co się buduje, a im większe z drugiej strony jest prawdopodobieństwo realizacji programu, tem kierunek jest bardziej wartościowy.

Oczywiście ma i syndykalizm swój program burzenia i budowy. Z negacją spotykają się tak podstawy liberalizmu, jak i niektóre dogmaty socjalistyczne.
Walczy syndykalizm z nadużywaniem prywatnej własności, upatrując w tem pierwszy warunek wszelkich nierówności społecznych. Prywatna własność użytkowana zgodnie z interesem prywatnym musi powodować kryzysy, liczy się bowiem tylko z zyskiem jednostki, a więc z istoty swej dąży do spychania robotnika na poziom jaknajniższy. Teorje Forda o robotniku odbiorcy, którego wielka siła kupna leży w interesie producenta są twierdzeniami kapitalisty przesyconego zyskiem, zdegenerowanego, lub co najwyżej twierdzeniami filantropa. To, że Ford w przedsiębiorstwach swoich choć częściowo może stosować taką zasadę, zawdzięcza wielu latom wyzyskiwania robotnika, które pozwoliły mu zepchnąć swych konkurentów-kapitalistów niżej tak, że dzisiaj może się nie obawiać konkurencji ich, lub też popadłszy w kapitalistyczne dolce-farniente rzuca z łaski co pierwej odebrał siłą. Dawniej Ford mógł być potrzebny. Dziś jest zbyteczny i szkodliwy.

Odrzucamy socjalistyczne upaństwowienie własności widząc w niem przyczynę biurokracji, a często także niesprawiedliwości spowodowanej niemożnością należytego rozpatrzenia warunków. W miejsce własności prywatnej propaguje syndykalizm samorząd zawodowy oparty na przynależności warsztatu pracy, do pracującej w nim gromady.

Na tym punkcie załamuje się cały socjalistyczny cel pogodzenia indywidualizmu z równością.

Nie jesteśmy marksistami.

I jeżeli socjalizm był reakcją zpowodu niespełnionych przez rewolucję francuską nadziei — to syndykalizm jest taką samą reakcją w stosunku do socjalizmu. Jest też reakcją przeciw wyłącznie materjalistycznym zasadom, opartym tylko na kulturze ekonomicznej, kulturze produkcji lub rozdziału dochodu społecznego.

Syndykalizm wysuwając fachowość jako podstawę postępu gospodarczego wznosi na niej budowę nowej kultury społecznej, opartej na wyeliminowaniu wyzysku, poczuciu godności pracy i indywidualiźmie.

Postęp społeczeństwa w ustroju socjalistycznym jest w pierwszym rzędzie ekonomicznym. Wyraża się zaś wzrostem ilości potrzeb, wzrostem ich wielkości, a przedewszystkiem wzrostem produktów, służących do ich zaspokajania. *Postęp w pojęciu syndykalistycznym jest realizacją kultury duchowej*, rozwijanej przez indywidualizm samorządnych gromad wytwórczych we własnych warsztatach pracy.

Sorel i Bergson twórcy tej części zasad syndykalistycznych uzupełniają się wzajemnie — pierwszy niszczy autorytet starego rytuału kulturalnego, drugi buduje nowe idee.

Kult pracy wyklucza fanatyzm narodowy czy ekonomiczny. Wszyscy ciemiężyciele są za fanatyzmem, demokraci przeciw.

Syndykalizm widząc w polityce jedynie narzędzie ujarzmiania pracy przez inteligencję, widzi konieczność zupełnego zniesienia partyj politycznych, a oddania rządów w ręce fachowych przedstawicieli związków zawodowych, przyczem dyktaturę uznaje za konieczny etap przejściowy.

Na sztandarach nie wywiesza dla celów politycznych hasła międzynarodowej solidarności proletarjatu, uznając wysiłek pokoleń niepodległościowych za zbyt świeży, by mógł zostać zdeptany i odrzucony do lamusa przeszłości. Szowinizm narodowościowy czy wyznaniowy uważa za zabobon przekazany w spadku wnukom razem z herbami rodowemi.

— — — — — — — — — — — —

Paradoksy w sztuce są domeną dowcipnisiów — w życiu jednak powodują starcia czasami dość tragiczne.

Tragicznem nieporozumieniem jest, że ludzie z któremi my często fizycznie, a dotąd jeszcze duchowo realizujemy *polski Ideał Niepodległości Politycznej* nie mogą zrozumieć, że dalszym etapem tych nieukończonych walk musi być urzeczywistnienie *Ideału Sprawiedliwości Społecznej*. To jest przyczyną łączności a zarazem nieporozumień z pewnemi odłamami bojowników przełomu majowego.

—o—

„Dobro Rzeczypospolitej najwyższem prawem“

Wyjątki z deklaracji ideowej Związku Polskiej młodzieży Demokratycznej.

...Naczelnym obowiązkiem jest praca. Przez nią wnosi człowiek główne wartości do życia społecznego. Dlatego też tylko praca jest jedynym tytułem do uznania i wyróżnienia. Stosunki między jednostkami i grupami społecznemi powinny się opierać na uznaniu prawa każdego człowieka do wszechstronnego rozwoju w ramach życia społecznego. Państwowa racja stanu stoi ponad dążeniami poszczególnych jednostek czy grup społecznych.

Świadome dążenie mas pracujących do osiągniecia coraz wyższego poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego jest potężnym i stałym czynnikiem, pobudzającym rozwój cywilizacji i kultury. Dążenie ich zmierza do usuwania czynników społecznie biernych, hamujących ten rozwój, od wpływu na układ stosunków w państwie, oraz wnosi w życie narodu nowe twórcze siły zdolne do zbogacenia tego dorobku. Stąd też te masy, jako istotne źródło sił rozwojowych narodu, winny posiąść decydujący wpływ na polityczne i społeczne, oraz gospodarcze życie państwa.

...Podstawą ustroju Rzeczypospolitej winna stać się praca, pojęta jako obowiązek wszelkiej jednostki czy grupy społecznej w stosunku do Rzeczypospolitej, oraz jako warunek udziału w decydowaniu o porządku społecznym, gospodarczym i politycznym.

Prawo, określające porządek w państwie, oraz władza, wcielająca je w życie i kierująca rozwojem Rzeczypospolitej, winny znaleźć wyraz w silnej organizacji państwowej, zdolnej w całej pełni wykonać zadanie ciążące na państwie, jako na wyrazicielu świadomych dążeń świata pracy.

Aby państwo związać bezpośrednio z najszerszemi masami, winna nastąpić w ramach silnej władzy najwyższej szeroka rozbudowa samorządów zawodowych i terytorjalnych, które winny współpracować z odpowiedniemi związkami zawodowemi, gospodarczemi i społecznemi w dziedzinie zagadnień lokalnych.

...Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzplitej. Dlatego od wszystkich grup narodowościowych i wyznaniowych żądamy lojalności wobec państwa. Z drugiej strony w Rzplitej nikt nie może być ograniczony w prawach obywatelskich z powodu przynależności do jakiejkolwiek grupy narodowościowej, rasowej lub wyznaniowej. W Rzplitej członkowie wszystkich grup narodowościowych i wyznaniowych obowiązani są do czynnego udziału w rozbudowie ogólnego dorobku cywilizacyjnego, a biorąc w niej udział, mają posiadać bez względu na swą grupową przynależność pełne równouprawnienie w kształtowaniu porządku w państwie.

...Pełne wyzyskanie dostępu do morza dla stworzenia własnego potężnego handlu morskiego, stopniowa rozbudowa ekspansji gospodarczej, wyzyskanie emigracji, jako czynnika wpływów, w światowym układzie sił — zapewnia rozwój gospodarczy Rzplitej.

ZBIGNIEW GAWRAK.

Gentleman i płowa bestja.

Clemenceau charakteryzując kiedyś Niemców powiedział, że naród ten nie może żyć bez swego „śmiertelnego wroga". Rozwój kultury niemieckiej związano od pewnego czasu tak silnie z nacjonalizmem, że kultura ta bez nacjonalizmu gaśnie jak bez swego tlenu.

Dziś wszystko wskazuje na to, że Niemcy zechcą się moralnie i gospodarczo uzdrowić przez wojnę. Coraz ciszej jest wewnątrz tego kraju i ogień walki wewnętrznej huczący jeszcze rok temu został definitywnie zgarnięty wgłąb ludzi. Jak długo będzie tam trwał ?

Niemcy już teraz w swych głowach prowadzą wojnę, a jeśli o tem głośno nie mówią oznacza tylko, że nauczyli się być trochę dyplomatami.

Że przyswoili sobie tę szczyptę francuskości, jaką miał Fryderyk Wielki, który prowadząc wojnę zawsze „szedł komuś z odsieczą" (plany Hitlera wobec sowieckiej Ukrainy), a następnie nie rzucał się odrazu nieprzytomnie na wszystkich.

Względy na dobrą dyplomację każą dziś mówić Hitlerowi, iż Niemcy chcą pokojowego współżycia z innemi narodami, a rewizję granic pojmują po szwajcarsku. I oczywiście równouprawnienie w zbrojeniach...

Uśmiecha się pośmiertna maska Fryderyka Wielkiego, uśmiecha się gaskoński Pappen...

Równocześnie pali się na placach berlińskich dzieła wszystkich pisarzy niegermańskich i „pacyfistycznych", militaryzuje się laboratorja chemiczne i ciężki przemysł, narzuca w popularnych „szlagwortach" miernocie niemieckiej mistyczne przekonanie o jej wyższości rasowej, o krzywdzie granic wschodnich i t. d.

Siłą Niemców, ale i ich słabością jest zmysł karjery. Pozwala on im pogodzić w porcji należytej obłudy, realne i nierealne argumenty wojny.

Co mówi giełda.

Z jednej strony Niemcom potrzeba surowców i taniego robotnika. Wchodzą tu w grę jakieś kolonje murzyńskie lub słowiańskie (wszystko jedno), z którychby mogli te dobra samodzielnie eksploatować i naodwrót lokować w nich swe

nadwyżki fabrykatów. To że Niemcy dotąd jeszcze muszą surowce kupować, a towary sprzedawać na zasadach lojalnego kupca i równorzędnego kontrahenta wydaje się srodze ubliżać niemieckiej godności rasowej. Dalej, trzeba podbić terytorja!! Gdzie?

Orjentacja w stronę ras kolorowych walczy tu o lepsze z orjentacją „Mitteleuropy", która jest wygodniejsza i realniejsza. Rezygnując narazie według wskazań Hitlera z kolonji zamorskich i wracając do tradycyj staropruskich „Drang'u nach Osten" marzą dzisiejsze, tragicznie przeludnione i tragicznie przeinwestowane Niemcy o przełamaniu granicy wschodniej.

Dla tego Babilonu techniki i kominów fabrycznych, jakim są powojenne Niemcy nigdy jeszcze jak właśnie w chwili obecnej nie miała lepszych argumentów koncepcja „Mitteleuropy" sięgającej od Renu do Wołgi, z zamienieniem wszelkich ziem niemieckich w ich granicach na proste folwarki surowcowe.

Czy uszczęśliwianoby parjasów słowiańskich tylko niemieckimi towarami?

Ci którzy widzą bezrobocie niemieckiego personalu administracyjnego i szkolnego zrozumią łatwo, że po zwycięskiej wojnie hitlerowskiej cała polska kultura musiałaby się znaleść w ostatnim swym wozie Drzymały; że zostałaby wytępiona i wycięta bez najmniejszych skrupułów, a Polak stałby się nazawsze najemnym murzynem, płatnym w stosunku do czystości jego akcentu niemieckiego.

Oto realne argumenty wojny!

Ale Niemcy szukają argumentów wznioślejszych!...

„Rasowość"

W galerji międzynarodowej przedstawiają Niemcy typ tępego dorobkiewicza, który posiadając niezaprzeczoną cnotę pracowitości, chce gwałtownie awansować na naród specjalnie „szlachetny" i „dobrze urodzony". Znane są tezy o wyższości rasowej Niemców między innemi narodami.

Rozmaici „nadworni" filozofowie jak Hegel lub Fichte, z drugiej strony „nadworni" historycy jak Treitschke, jednym słowem wszyscy owi „przeklęci profesorowie" (jak mówią Anglicy) starali się przez długi czas dowodzić, że herbem szlachectwa rasy niemieckiej jest jej dzielność militarna połączona z posłuszeństwem.

Nietzsche, który był prawdziwym apostołem walki wysunął inną interpretację: nazwał Niemców kanaljami; właśnie dlatego, że cios kolbą uważali za najcięższy, i że są baranią trzodą w rękach odpowiedzialnych przed Bogiem tylko (niestety) przywódców.

Ogniska niemieckiej wiedzy produkowały od dwóch wieków specjalny typ uczonego, który był zarazem Geheimratem i fornalem prusactwa. Radowano się, iż szybko zostanie poskromiona nienawistna Anglja skoro Niemcy wezmą od niej wielki przemysł, a odrzucą cywilny sposób myślenia i indywidualizm.

Należy podkreślić jak Niemcy walczyli z angielskim typem gentlemana i jak mętniała pod naciskiem junkrów myśl niemiecka.

Z iście niemieckim brakiem smaku ukradziono Nietzschemu symbol płowej bestji (wykładnik anarchji szlacheckiej) skoszarowano ów symbol anarchji, który trącił polszczyzną według najlepszych wzorów pruskich, a nakoniec (o straszliwy braku smaku!) kazano tej „blonde Bestie" udawać świętoszka.

Stare ambicje teologiczne święciły więc tryumfy, uzgodniono militaryzm z bojaźnią bożą. Mieszczuch otarł pot z czoła.

W interpretacji Hegla wypadło to „wojna jest sądem bożym nad narodami", w interpretacji Huggenberga: „miecz niemiecki potrzebny jest światu", w interpretacji Hitlera: „Pacyfizm to żydowstwo".

...A my powiedzmy: w bardzo miękki i „bawełniany" czepek obłudy musiano obwijać mózgi niemieckie, skoro tak tęsknią za stalowym hełmem.

I mimowoli narzuca się nam druzgocąca analogja z Anglją, która narzuciła nam odmienne pojęcie walki i heroizmu.

Walka z przyrodą.

Jest tam zapewne i Kippling, śpiewak imperjalizmu białej rasy, jest dużo upartych żubrów darwinizmu i kapitalizmu, niewątpliwie pozostaje na dnie godne podziwu gentlemeństwo, które zabrania używać teologji do niewłaściwych celów.

I właśnie dlatego imperjum brytyjskie oparte na zasadach handlowych rozkłada się dziś jak koralowa rafa; powoli bez wstrząsów, tak jak powstało ongiś przez roztargnienie. Imperja zaś posługujące się misjonarzami upadły dziwnie szybko.

A angielskie pojęcie heroizmu?

Jeden z rektorów szkockiego uniwersytetu w St. Adrews wzywając młodzież angielską do walki z trudnościami jakie się przed nią piętrzą dał temu pojęciu ciekawą sylwetkę. Wskrzesił twardą postać kapitana Scota, który stojąc samotnie na lodach Antarktydy na godzinę przed śmiercią spisywał swój pamiętnik bez cienia lęku, ale za to z pewną dozą angielskiego humoru.

Oto heroizm narodów sportsmenów i odkrywców wart, aby go postawić wyżej od heroizmu kaprali niemieckich.

...I w charakterystycznem świetle stają przed naszą z konieczności dosyć zniemczoną mentalnością polską słowa jednego z uczonych niemieckich: wy Anglicy zawsze pozostaniecie głupcami, ale my Niemcy nigdy nie będziemy gentlemanami.

„Zwykła tolerancja mnie nie zadowala. Żądam zupełnego i bezwzględnego równouprawnienia wszystkich bez wyjątku ludzi w wielkiej rzeczypospolitej wszechświatowej

B. de Courtenay, prof. uniw. pozn.

ADOLF SAMUELI.

ISLAMIDZI.

„Sprawowanie rządów jest kwestją siedzenia, a nie walenia. Rządzi się mózgiem i zadem, ale nigdy pięścią. Naprzykład zaistniało skurczenie spożycia. (*A Huxley*: „Nowy wspaniały świat")

Jest bardzo prawdopodobne, że po załamaniu się narodowego-socjalizmu nastąpi rewolucja komunistyczna. A załamanie musi nastąpić wnet. Co prawda interwencjonizm państwowy do tego stopnia złagodził ostrze procesów społecznych, prorokowanych przez Marksa, że dziś jest już jasnem, że ta rewolucja nie nastąpi na zasadzie reakcji społecznej o jakiej mówił Marks: „Wolność handlowa działa burząco, rozkłada narodowości, zaostrza antagonizmy między proletarjatem a burżuazją. Jednem słowem system wolnego handlu przyspiesza rewolucję. Dlatego jestem za wolnym handlem. („Das Elend der Philosophie" str. 188). W konsekwencji także faszyzm musiałby według Marksa wywołać reakcję w formie realizacji ustroju socjalistycznego.

Jest bardzo prawdopodobne, że ustrój ten zostanie zrealizowany w Niemczech będzie on jednak tylko stopniem wyższym radykalizmu, który już teraz odróżnia hitlerjadę od wszelkiego innego faszyzowania. To dalsze zradykalizowanie musi nastąpić dlatego, ponieważ jedynym krokiem ku faktycznemu zatrudnieniu bezrobotnych mas, na jaki może się zdobyć narodowy-socjalizm jest wyrzucenie żydów. Oczywiście jednak opróżnione przez nich warsztaty pracy nie wystarczą na zatrudnienie wszystkich bezrobotnych, ani nawet ich większości z tej przyczyny, że żydów jest $^1/_{10}$ liczby bezrobotnych. A poza tem wiele warsztatów stanie się bezużytecznemi po przeprowadzeniu takiego przewłaszczenia. Coprawda pozostaje usunięcie innych mniejszości narodowych, ale to jest tylko przepędzaniem ich z jednego kraju do drugiego, który zastosuje retorsję. Co do żydów nawet wówczas, gdy są oni obywatelami któregoś z państw europejskich wypędzając ich ogłasza się, że usuwa się tylko niearyjczyków. Odpowiednie konsulaty „interweniują" z powodu bezprawia i na tem się kończy.

Gdy wszystkie warsztaty zostaną opróżnione z żydów, gdy nastąpi moment zastanowienia się nad efektami rewolucji narodowej, wówczas zrozumienie sytuacji wywoła dalszy postęp radykalizmu zapoczątkowanego przez rewolucję narodową. Także bowiem i ta rewolucja, jak każda musi zniwelować przesądy oddzielające od realizacji ustroju planowego. Przypuszczalnie wówczas zawieruszy się gdzieś antysemityzm, skoro jego realizacja nie da wyników.

Dawniej w realizacji komuny miały interes przedewszystkiem mniejszości wyznaniowe, eliminowała ona bowiem te różnice — dziś kolektywizm staje się celem nie z powodów prześladowań religijnych, ale powszechnej nędzy społecznej. Odwleka go konserwatyzm — zbliża zaś każda rewolucja.

To też odgrzebując aktualny przed tysiącem lat mit walczącej rasy germańskiej rozumiał Hitler, że nie wolno mu dać tym masom, które poprowadzi do spalenia Reichstagu, ani chwili do zastanowienia się nad efektami rewolucji. Stąd taki nacisk kładzie na propagandę. Dokonane jednak niedawno rozpuszczenie sztafet S. S. jest początkiem końca, jeżeli nastąpiło rzeczywiście.

Zastosowanie mitów w polityce może być albo takie jak w Sowietach, albo takie jak w Niemczech. Piatiletka jest bezsprzecznie mitem społecznym. Mitem jest także realizacja potężnych gospodarczo, nie mających bezrobocia Wszech-Niemiec.

Piatiletka ma za zadanie stworzenie pracy, utrzymanie tej pracy w ciągłem napięciu, a wreszcie postanowienie celów życiu całego narodu. W tym ostatnim punkcie zastępuje ideę przekazywania majątku w ustroju kapitalistycznym. Cele jej więc są chyba rzeczywiście szlachetne, skoro obejmują np. zaprowadzenie elektryczności w chałupie uzbeckiej. Ale ma ten mit i swą drugą stronę, jest nią wprowadzenie celowego znarkotyzowania mas. Piatiletka daje cel i pracę, ale czy daje dzisiejszym pokoleniom chleb? Da go dopiero przyszłym. Oczywiście, że wskutek tego dzisiejsza Rosja budująca o głodzie musi się wydać tem bardziej bohaterską - ale jakie jest stanowisko jej przywódców? ta druga strona mitu bezwzględnie ich obciąża. Trudno jednak uznać by stanowiła o tem, że powinni byli postąpić inaczej. Mieli do wyboru dwie ewentualności: biedę zawsze, lub nędzę kilku pokoleń. Nie można ich winić, że wybrali to drugie. Tembardziej, że do tego pokolenia nędzarzy i oni należą, tembardziej, że mieli odwagę wziąć na siebie kierownictwo tak olbrzymiej planowej budowy, w której każdy szczegół musi być opracowany, bo tam nie zostawia się niczego na wolę samoczynności gospodarczej, czy społecznej.

Zresztą tę stronę ujemną mają wszystkie mity i mieć ją muszą. Może między nimi zachodzić tylko różnica stopnia. Zasadniczą jest jednak ta strona dodatnia. Z mitów, któremi żyją dzisiejsze społeczeństwa tylko ten jeden mit - mit piatiletki ma tę stronę dodatnią tak silną, że może ona przeważyć swe minusy.

Jakie bowiem cele daje swym bojówkom i sztafetom Hitler?

Walka islamu, święta wojna, którą prowadził z całym światem nie różniła się ani co do celów, ani co środków od rewolucji trzeciej rzeszy. Hasła rzucane przez Mahdiego miały tę samą przyczynę co hasła Hitlera: „Wielki naród poczuł, że mu

ciasno w jego granicach". Te same mają także cele: oczyszczenie i panowanie swej rasy. Ale dzisiaj już się nie da tak znarkotyzować i otumanić ludzi, by nie czuli, że krew przez nich wylewana nie da im chleba.

Im naród jest niższy kulturalnie tem trudniejsze cele można nim osiągać mniej skomplikowanym mitem - sugestją. Można takie narody przekonywać o czem się tylko zapragnie np. o istnieniu piekła, czy aniołów.

Średniowieczny patrymonializm dążył do skupienia w jednym ręku władzy świeckiej i duchowej. Dziś dyktatura dążąc w kierunku etatyzmu usiłuje połączyć władzę polityczną i gospodarczą. Usunięto mity na czas dłuższy — wprowadzono walkę. Metody się jednak nie zmieniły. Rzeź hugenotów była uczczona przez papieża Grzegorza XIII. wybiciem pamiątkowego medalu „Ugonotorum strages" i wymalowaniem tej zbrodni na freskach Watykanu. Kapitalizm zaostrzył metody walki. Nie jest tak perfidny jak dzisiejszy czy dawniejszy klerykalizm. Nie apeluje do sumienia, nie powołuje się na Wolę Bożą, ale równie brutalnie usiłuje ujarzmić masy głodem.

Oczywiście pokrywa to szalbierstwem rachunków bankowych i ustaw.

Afera Morgana jest dowodem, że władza gospodarcza jest do tego stopnia w rękach oligarchów, że staje się niebezpieczną dla władz politycznych. Ale afera Morgana to także symbol „Wielkiego Burżuja" i jego metod. Morgan wychodząc z założenia, że pieniądzem wszystko można, kupił za akcje swego banku wszystkich polityków, którzy mogli być mu pomocni. Od Coolidge'a do Davisa. I podczas gdy ten ostatni radzi „głęboko" zatroskany nad rozbrojeniem, akcje „Wielkiego Burżuja" spadają. Dla tych wszystkich, którzy siedzą w Genewie idea rozbrojenia jest nowym mitem i takim samym atutem jak „Wola Boża" w ręku kleru.

Jedną ręką każdy domaga się ustępstw, drugą zamyka nieszczelne rezerwoary. z których ulatnia się fosgen. (Hamburg).

Zagasł Hooverowski mit „prosperity" i równocześnie stało się jasnem, że wzmożony przyrost ludności musi wywołać takie zmiany ustroju, któreby wprowadziły do warsztatów pracy wszystkich zredukowanych. Przyrost ludności daleko bezwzględniej rozsadza stare ramy ustrojowe niż uwzględniany przez Marska na pierwszym planie wolny handel, dlatego też liberali stojący konsekwentnie za utrzymaniem wolnej konkurencji propagują maltuzjanizm w tej, czy innej formie.

Niesłusznem jest zwalczanie maltuzjanizmu, jako nie etycznego, jest bowiem uchylaniem się od bezpośredniej odpowiedzialności za skutki przyrostu ludności.

Mit końca kryzysu, który był jeszcze przed trzema laty głównym atutem w rękach obrońców społecznego status quo obraca się przeciw nim — koniec kryzysu musi być końcem obecnego ustroju społecznego i końcem epoki supremacji kapitału nad pracą. Mit bussinesmana zostaje wyparty przez mit pracownika — w powodzi gasnących mitów kapitalizmu wschodzi mit Sprawiedliwości Społecznej.

Realizacja zasad ideowych przez sztukę.

Nie każda sztuka ma nastawienie w jednakiej mierze indywidualne. Stopień uspołecznienia nie nadany, ale w istocie sztuki leżący jest jak sądzę najwłaściwszem kryterjum rozróżnienia sztuk, ponieważ odróżnienia popularne opierają się jedynie na wzięciu pod uwagę technicznych sposobów tworzenia.

O społecznem nastawieniu sztuki można oczywiście mówić tylko ze względu na słuchacza, czy widza, nigdy ze względu na twórcę. Dla niego sztuka jest niejako komórką umysłową — z istoty swej indywidualną. Dlategoż też jeżeli mówi się o uspołecznieniu sztuki, to można tę kwestję ująć nie jako przewartościowanie, ale przedewszystkiem, jako udoskonalenie, które ma polegać na uwypukleniu właściwości społecznych.

Z tego punktu widzenia rozwój uspołecznienia sztuki wysuwa na pierwszy plan połączenie śpiewu z muzyką.

Film dźwiękowy łącząc muzykę z wrażeniami wzrokowemi przeszedł w tym właśnie punkcie wyraźne uspołecznienie. To samo powiedzieć można o dramacie przekształconym na operę, (niestety śpiew odebrał dramatowi w wielkiej mierze motyw intelektualny, nadając mu w wielkiej mierze charakter wulgarny).

Im sztuka jest mniej społeczna tem jest bardziej jednostkową, to znaczy jej przeżycia twórcze są dostępne tem mniejszej liczbie. Można powiedzieć, że jest bardziej subtelną. Sądzę bowiem, że subtelność — twórczość odgadnięcia rzeczywistej prawdy sztuki jest właśnie przeżyciem twórczem. I dlatego daje tyle zadowolenia zrozumienie subtelnej sztuki.

A zatem uspołecznienie sztuki ma polegać na udostępnieniu przeżyć twórczych.

Można tu jednak natrafić na paradoks: uspołecznienie polega na usubtelnieniu sztuki — sztuka społeczna musi znów stracić subtelność. Jestto jednak tylko częściową prawdą. Nie usubtelniona, a uspołeczniona sztuka jest jedynie sztuką wulgarną. Zresztą Wilde twierdzi, że prawdą w sztuce jest to czego przeciwstawienie jest również prawdą — oczywiście sztuka nie może przestać być sztuką.

Usubtelnienie sztuki wychodzić musi z dwóch punktów: od przeżywającego i od twórcy.

Od przeżywającego jako udoskonalenie intelektu, który oczywiście musi być pogłębieniem kultury także ze strony twórcy. To wysubtelnienie

będzie równocześnie tak zupełną zgodą ideału przeżywanego przez twórcę z ideałem przeżywanem podświadomie przez ogół, że dlatego ogółu nietylko zrozumiałe, ale wydobywające nowe wartości intelektualne. Na tej podstawie uważam za zupełnie słuszne twierdzenie, że prawdziwość sztuki polega na zespoleniu ideału przeżywanego z rzeczywistością. O tyle zrozumiałą jest popularyzacja np. Marsylianki, a z drugiej strony nie spopularyzowanie innych choć genjalnych utworów, jako nie mających odpowiednika w rzeczywistych przeżyciach.

Sztuka będzie uspołeczniającą (a o taką nam przecież chodzi), jeżeli wypływać będzie nietyłko emocjonalnie, ale i kulturalnie. Sztuka jedynie emocjonalna musi być wulgarna.

„Od człowieka stojącego po naszej stronie żądamy silnej woli" — ale woli tej nie wyrobimy reportażem w tej czy innej formie. Reportaż może nadać odpowiedni kierunek. — Ideał nie wystarcza stwarzać, najtrudniejszem jest właśnie kształcenie woli do zdobywania go.

Celem uspołecznionej sztuki jest realizacja tego zadania coprawda wtórnego, ale znacznie trudniejszego od stwarzania ideologji. — W każdym jednak razie ideologja i sztuka mają tutaj swój punkt wspólny.

Wychowanie młodzieży obraca się w kręgu zagadnień psychologji pedagogicznej. Z tego punktu patrząc na młodzież trzeba zwrócić uwagę na bodźce zewnętrzne, które wpływają na formowanie uczuć społecznych.

Młodzież na drodze swoich zainteresowań między innemi napotyka emocje dostarczane przez kino.

Zasadniczem jest pytanie czy w obecnych warunkach kino wogóle może spełniać rolę wychowawcy ideowego. Jeżeli wyjdziemy z założenia, że uczy przedewszystkiem prawda — to oczywiście odpowiedzieć na to musimy negatywnie. Dzisiejsze warunki społeczne jeżeliby miały być wiernie oddane mogą jedynie podburzać — budowanie zaś odpowiedników do frazesów etycznych musi znów osłabiać skutki wychowawcze, jako nadbudowa niezgodna z prawdą, — lub wręcz ich nie osiągać.

Utopja może kształcić poetów, ale nie ludzi pracy.

Reżyser jeżeli nie zawsze to w olbrzymiej ilości wypadków stara się natrafić na skłonności upodobań publiczności. Powodzenie filmów zależy w pierwszym rzędzie od tego czy reżyser jest dobrym psychologiem życia zbiorowego. W tej gromadzie bierze udział także młodzież.

Jak oddziaływuje kino na duszę widza to należy do sfery uczuć estycznych X muzy. Nie zaprzeczalnym jest, że takie filmy, jak np. „Drewniane krzyże", lub „Na Zachodzie bez zmian" mogą prowadzić akcję pacyfikatorską nie bez wartości. (Chociaż nie mniej budzą także zaufanie do armji). Film musi jednak pozostać sztuką maszynową, nadającą się co najwyżej do akcji propagandowej w zakresie ideologji. I na tem jego rola musi się kończyć.

Józef Pabis.

Chleb i szpada.

Kiedyś Żeromski, fantasta jak wiadomo, chciał nam dać chleb i szpadę.

Patrząc na hańbę Polaka żądał szpady i patrząc na hańbę człowieka żądał chleba.

O czem ty dzisiaj marzysz robotniku z Klimontowa? Kapitalista zagraniczny odmówił ci chleba, sen o szpadzie śląskiej pozostał niewykończony, od rządu dostałeś działki ziemi, na których jako murzyn powinieneś sadzić bambusy.

Twarde bambusy!...

Widziałem raz scenę taką:

Wychudły i obdarty człowiek wziął z wozu cegłę i grzmotnął nią w szybę wystawy, za którą rumieniły się stosy bułek i pachnącego chleba.

Potem wdarł się do wnętrza i kalecząc sobie ręce począł to co znalazł wyrzucać na bruk, w stronę szarego tłumu, który stał i patrzał.

A wszędzie napisy: „Ceny zniżone" — czy nie bezczelność?

Przyszedł policjant, wziął szarego człowieka za kołnierz i nie zważając na „doktrynerskie protesty" poprowadził go w stronę szarego domu.

Tak każe kodeks! Kup nicponiu co potrzeba!

I szli razem krok za krokiem: szpada i chleb, chleb i szpada..

Zasię z zarogu ulicy wypełznął po chwili jakiś rumiany „pasterz" w czarnej sutannie, otarł nos kraciastą chustką (wszyscy pasterze od czasu romantyzmu są rumiani) i patrząc za oddalającymi się szepnął z roztrzewnieniem":

„Bóg was błogosław i święta Teresa! Oboje spełniliście swój obowiązek"!

I zacny pasterz podreptał dalej..

D. O. X.

Z.G.

Prawo piechoty.

Twarze rozchwiane w słońcu jak liście tytoniu,
sygnał żubrzej falangi — kurz tryska z obcasów
czterdzieści wieków w wiernej absurdu obronie!
my piechota, synteza nadchodzących czasów...

Przez białe lornety kurzu ubite na twarzach
wycieramy świat wzrokiem zmętniałym z gorzałki,
hej tam! nie śpij w betonie, nie gub torsu
[w brzozach,
zawieszony w cokole kamienny marszałku!...

Przed gmachem parlamentu, w stu dymach kry-
[nicznych
wierny rozłożym biwak na rozkaz kaprala;
i stopy nasze się wzniosą jak szkarpy antyczne
i pieśń nasza zamrozi rozkłócone sale.

Wygięci wciąż jak kotły, w stalowy wrzask komendy
dwógarbnym rynsztunkiem sukna rzucając cień na
[szosę,
stygniemy ciągle mniejsi w pagórkach swej legendy
kołysząc w mgle frontowej odwieczny zgiełk
[haosu!

I kiedy żółty gaz wydawszy firanką kolumnę
targnie nam poły płaszczów tchnieniem prosektor-
nie zataczać się druhy nadzieją ułudną [jów,
- bo sygnał to będzie marszu, nie sygnał postoju...

Najwyżej odpiąć tornister mglistemi palcami,
sinemi wargami Negrów zwolna dwurząd zliczyć
pielgrzymią sakwę kolby przerzucić przez ramię
— i rozpłynąć się w ciszy, gdzie żórawie krzyczą..

O polską wieś syndykalną.

W obliczu nadchodzących przemian dziejowych mających na swym sztandarze wypisane hasło gospodarki planowej i zorganizowanej — wieś polska wydaje się dziwnie do swej roli nieprzygotowana.

Pokutują w niej mimo olbrzymiej nędzy większości małorolnego chłopstwa hasła gospodarki indywidualnej w swej najbardziej konserwatywnej formie, a nastawienie to jest podtrzymywane niemal przez wszystkie chłopskie stronnictwa polityczne.

Nastawienie indywidualistyczne, będące może reakcją na dawniejszy przymus pracy dworskiej jest dziś formalną zaporą na drodze do podniesienia gospodarczego wsi, do postawienia jej na tej płaszczyźnie kultury jaką reprezentuje wieś duńska lub czechosłowacka. Demagogja świecąca dziś wobec nędzy wsi olbrzymie tryumfy może być przez społeczeństwo polskie częściowo wytłómaczona. Niesie ona jednak hasła bardziej radykalne niż pożyteczne, bo mające na celu jedynie i wyłącznie zdobycie rządów, zmianę ludzi, a nie kierunku. Radykalizm wsi jest tani, płytki i polityczny. Nie chodzi tu o stworzenie nowych warsztatów pracy wspólnym wysiłkiem gromadzkim, nie chodzi o zorganizowanie syndykatów rolniczych któreby dyktowały ceny gwarantujące opłacalność produkcji rolnej, nie chodzi o usunięcia lichwiarza - pośrednika między wsią a miastem.

Mówi się zato o zdobyciu władzy politycznej dla wsi. Ma ona uwolnić wieś od podatków i zagwarantować równowagę cen między produktami miasta i wsi. Głosi się wiarę w pomoc aparatu sejmowego i administracyjnego, lecz konieczność schlebiania wsi nie pozwoli demagogom powiedzieć wsi o jedynem realnem wyjściu: pomocy własnej.

Tak jest! Wieś nie rezygnując z wydajniejszej niż obecnie pomocy państwa i to pomocy inaczej niż dzisiaj zorganizowanej musi się zdobyć na potężny i dynamiczny wysiłek pomocy własnej.

Postać kmiotka orzącego zagon drewnianą sochą musi być zdewaluowana w opinji publicznej i przeniesiona coprędzej do lamusa.

Natomiast na najwyższy szczyt musi być wyniesione hasło pracy gromadzkiej czyto w kooperatywach rolnych czy ochotniczych oddziałach pracy wiejskiej.

Jednej rzeczy musi wieś żądać od państwa powszechnie i bezwzględnie — instruktorów.

Moralne dźwignięcie wsi z dotychczasowej depresji, obudzenie poczucia godności własnej i łączności z państwem da się uzyskać — twierdzimy to kategorycznie — tylko przez konsekwentnie pomyślany dalekosiężny, entuzjastyczny plan przebudowy wsi.

Dzisiaj wieś polska przypomina Chiny. Jest wzburzona i rozkołysana w jednem miejscu, pogrążona w straszliwej depresji w drugiem.

Nigdy tak jak dzisiaj nie jest jej potrzebny rzeczowy program i życzliwa dłoń.

Kongresy eucharystyczne organizowane przez kler nie poprawią zapewne sytuacji. Kler pomaga tym, którzy sami pamiętają o sobie.

A więc należy zapomnieć o tego rodzaju imprezach a przystąpić do pracy.

Rzucamy myśl zwołania w Rzeczpospolitej wielkiego apolitycznego kongresu włościan, któryby pod egidą rządu opracował projekt odrodzenia gospodarczego wsi.

Żądamy wycofania „z obiegu" pseudo-speców wiejskich, dla których terenem działania i pracy instruktorskiej jest duży pokój z pięknie urządzonem biurkiem, a widownią kilka portretów.

Stwierdzamy, że dzisiejszy ustrój polski, będący produktem liberalno-kapitalistycznych, przeindywidualizowanych koncepcyj ustrojowych nie daje wsi pełnych możliwości rozwojowych.

Wobec tego za podstawową komórkę ustroju państwowego wsi uważamy wiejską, zorganizowaną gromadę wytwórców, urządzoną na zasadach sprawiedliwości społecznej, — za ideał zaś ustrojowy państwa — rzeczpospolitą zorganizowanych gromad wytwórczych.

Głosząc hasła odpowiedzialności za losy państwa wszystkich obywateli, stawiamy postulat dopuszczenia do stanowienia w jego sprawach mas wiejskich i robotniczych, jako rdzenia całego polskiego świata pracy, który w dzisiejszych formach ustrojowych wypowiedzieć się nie jest w stanie.

Żądamy zniesienia reprezentacji politycznej w postaci parlamentu i wprowadzenia na arenę życia państwowego przedstawicielstwa zawodowo-gospodarczego.

Stwierdzamy, że załamanie życia gospodarczego wsi, wyrażające się w obniżeniu dochodowości gospodarstw, ekstensywnej wytwórczości, oraz dysproporcji cen produktów rolnych i przemysłowych tłumaczy się poza przyczynami szczególnemi brakiem organizacji i planowości produkcji rolnej.

Ten stan rzeczy odbijający się na układzie całokształtu stosunków ekonomicznych państwa, nie może ulec radykalnej poprawie w ramach liberalno-indywidualistycznego ustroju produkcji rolnej, opartej o wybitnie zróżnicowane, a nie zorganizowane samodzielne gospodarstwa rolne.

Wobec tego zorganizowanie wytwórców rolnych w przyszłym ustroju ekonomicznym wsi będzie polegało na uspołecznieniu gospodarstw indywidualnych, podporządkowanych dyrektywom władz zorganizowanej gromady wytwórców. Uważając to za postulat ostateczny, za etapy pośrednie, które mają do tego doprowadzić uznajemy:

1. stworzenie na nowych podstawach opartej współdzielczości (przetwórczości i zbytu) z zachowaniem indywidualnej gospodarki rolnej.

2. stworzenie uspołecznionych warsztatów rolnych przez wywłaszczenie wielkiej własności rolnej na rzecz planowo działających pracowników — współwłaścicieli.

Wychodząc z założenia, że nowoczesne życie gospodarcze jest ściśle uzależnione od sytuacji finansowej państwa, dążymy do stworzenia jednolitego systemu, finansowego należycie powiązanego z organizacją produkcji, wymiany, obiegu i rozdziału dóbr materjalnych.

Uznając, że przeprowadzenie tak pojętej reformy życia gospodarczego wymaga jednolitego wysiłku z jednej strony czynników państwowych, z drugiej — zainteresowanego społeczeństwa, żądamy powołania do życia równolegle z etapami przebudowy szeroko rozbudowanego samorządu gospodarczego, wyposażonego w prawo wszechstronnego organizowania i regulowania życia ekonomicznego. Podstawową komórką samorządu gospodarczego na wsi winna się stać zorganizowana gromada wytwórców rolnych.

Przymus państwowy w kierunku przyspieszenia przeobrażeń ustroju rolnego winien się oprzeć zwłaszcza na odpowiedniej polityce podatkowej, która unicestwiając rentowność produkcji pozakooperatywnej i możność pasożytowania na pośrednictwie przy sprzedaży artykułów rolnych, zapewni zwycięstwo produkcji zorganizowanej.

ALIQUIS.

OBCE AGENTURY.

Prymas: „Roma locuta,
Wyrzekła to w waszej sprawie
Niech będą wyczekujący,
Aż śmierć je zgrabi, zaorze.
Zyskają zbawienie Boże.
Niechaj w podstawie wytrwają,
Niech wierzą i czekają.
(Wyspiański: Wyzwolenie).

W okopach świętej Trójcy.

Świtające już na widowni, dyktowane przymusem historji dobrze odczutej przez rząd zacieśnienie stosunków - polityczno - kulturalnych między Polską a Sowietami, zrozumiało się ze zrozumiałą paniką wśród polskich katolickich sfer konserwatywnych.

Niektóre organy prasowe chrześcijańskiej demokracji, która kierowana notorycznym jezuickim respektem dla siły już omal całkowicie przechylała się na stronę lojalności wobec rządu, ocknęły się tym razem i studenckim radykalizmem stwierdziły „brak jakiejkolwiek linji wytycznej w polityce obecnego rządu“ (patrz „Głos Narodu“)

Młode polskie żubry konserwatywne z niemniej fioletową irytacją wyjaśniły opinji publicznej z łamów „Buntu Młodych“, że „buntują się prawdziwie i najformalniej“ (patrz artykuł „Nie jesteśmy w zgodzie z Bolszewją“ Że parlamentaryzm upadł, — rozważają — wie już dzisiaj byle maturzysta; że międzynarodówki lewicowe zwijają przedsiębiorstwa stwierdzi bez żalu każdy byle robociarz. Ale zbliżenie do Rosji Sowieckiej?

Do kraju w którym dyktaturę dzierży brudny proletarjat... Gdzie wystrzelano spokojnych ziemian i rentjerów... Gdzie się wychowuje brygady janczarów przeciw kościołowi i cywilizacji zachodniej......

Shoking! nigdy i pod żadnym warunkiem! Wszak lepiej zginąć spiesząc na odsiecz Ukrainie lub męczeńskiej Gruzji byle z przekonaniem, że ginęliśmy jak za Napoleona za cudzą wolność, a przedewszystkiem „in defensione Christianitatis“! I snuje się gorączkowo po lamusie wspomnień myśl polskiej konserwy zaskoczonej w polityce wschodniej niezrozumiałemi prądami wzajemnego porozumienia i współpracy.

Rzut okiem wstecz.

„Polska przedmurzem Chrześcijaństwa i cywilizacji Zachodniej“!

Upojeni dźwiękiem słów zapominamy czasem iż niewiele jest w życiu narodów, zwłaszcza narodów pamiętających upadek swej państwowości, dogmatów nie podlegających rewizji, zapominamy również, iż istnienie „przedmurza“ jest dla siły atrakcyjnej jakiejś religji à la lonque conajmniej brakiem zaufania.

Byliśmy bardziej katoliccy niż Watykan i niewątpliwie bardziej zasugerowani Zachodem, niż ktokolwiek inny, gdy haniebną biernością oddawaliśmy karki pod obroże zaborców.

Upadliśmy politycznie w pozycji poczciwych gwardzistów Zachodu i Watykanu, kiedy ten Zachód liczył się ze Wschodem o wiele bardziej niż ze swymi poczciwymi gwardzistami.

Obce agentury rządziły Polską, która upadła niemając własnej racji stanu, własnej kultury narodowej, własnej władzy wykonawczej etc...

Klerykalna pieczęć zamknęła nasze mózgi i swobodny oddech naszych uniwersytetów. W ślad za otępieniem wślizgnął się podziw do wszystkiego co obce, poświęcone w Rzymie, kontrasygnowane nad Sekwaną, podyktowane przez Niemcy... wogóle używając terminologji Grabskich i Mackiewiczów „zachodnie“

Ale murzyni nad Wisłą zaczynają myśleć. Zaczynają szukać, samych siebie oceniać zdrowym rozsądkiem swój stosunek do Wschodu i Zachodu.

Murzyni nad Wisłą myślą po polsku i państwowo.

Właśnie tak doszło do zbliżenia polsko-sowieckiego.

c. d. n.

NA WIDOWNI.

Rzeczy nowe i stare.

Broszura Prof. Ułaszyna „Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej“ była zjawiskiem zbyt frapującem, żebym miał jej nie nabyć. Ale chcieć nabyć, a mieć gdzie nabyć, to dwie całkiem różne rzeczy. Powie ktoś: „poprostu w księgarni“. Przyznaję, takby powinno być takby niewątpliwie było, gdyby u nas były „inne stosunki“.

Jednak tak nie jest, u nas wszystko musi mieć zezwolenie cenzury, wprawdzie nieoficjalnej, jednak daleko bardziej bezwzględnej. Wszystko co się u nas daje społeczeństwu, jeżeli nie ma być uroczyście wyklęte i sponiewierane, musi być „tradycyjne“, „uświęcone“, bardzo „skromne“ i bardzo „grzeczne“. Co innego to „ruina społeczeństwa“, „upadek państwa“ i tem podobne straszliwości, które muszą być całkowicie i bez reszty zbojkotowane i stłamszone.

Może patrzę zbyt czarno na rzeczy, ale doprawdy, całkowity pesymizm mnie ogarnął, gdym wzmiankowanej broszury nie znalazł w jednej największej księgarni krakowskiej.

Napewne, nie mógłbym się opędzić od oferentów, gdybym chciał nabyć sennik egipski, przepowiednie Sybilli, rozprawę o akcji katolickiej lub jakieś podobne wzniosłe pisemko. Smutny ten stan nie wyszedłby nam na dobre, gdyby miał trwać jeszcze długo, może jednak ta ciemnota przecież kiedyś ustąpi, może bystry wrok potrafi już teraz dostrzec przebłyski zmian, może już nawet nie długo wybuchną one jasnym płomieniem... Może.. Tymczasem jednak „większość społeczeństwa“ kroczy wciąż starą uświęconą drogą.

I to nawet wtedy kiedy się buntuje. „Buntowników“ mamy w Polsce wielu, ale na ich czele kroczy niewątpliwie „Bunt Młodych“

Sam tytuł, — toć chyba nie tytuł, to purpurowa chorągiew, kałuże krwi, zwały trupów, barykady i zgliszcza — ale zato treść... „taka sobie“, jak mówi O. Pirożyński.

Czytajmy ją: „Czemu akcja pro Russia jest dla państwa korzystną“. (nic buntowniczego, chyba tylko bunt przeciw zdrowemu rozsądkowi, a mason mógłby nawet powiedzieć, że to niewolnicze zgięcie karku)... „Nie jesteśmy bolszewikami,“... hm.. socjalistami też nie, więc cóż u licha wszystko ma być po staremu? Czytajmy dalej może coś odkryjemy Jest!: „Burżuj“... Bardzo biedny, zahukany, zmaltretowany, i nic dziwnego przecież „Bunt“ wszystkie swoje działa wycelował na niego,.. na niego jednego.

Ale doprawdy, gdy się wychwala „Quadragesimo anno“, gdy się jednem słowem aprobuje kierunek społeczno-polityczny polskiego klerykalizmu, czyż się nie pragnie utrzymać tego co jest?

A jeżeli się pragnie utrzymać to co jest, lub gdy — powiedzmy — chce się coś tam troszeczkę zmienić, naprzykład wypruć schorowane flaki z zahukanego burżuja, czy do tego potrzeba aż takiego „krwawego buntu“?

Chyba nie, prawda panowie? Więc powiedzcie mi w takim razie poco się buntujecie? Czy, aby nie dlatego, że ten „wasz bunt jest tak mało buntowniczy“?

Już nie „Bunt“, ale „Głos Narodu“ buntuje się przeciw staroście bocheńskiemu, ponieważ zaufany tegoż urzędnik, jakiś lustrator, poskreślał w budżetach gminnych kredyty na podwody, dla księży nauczających religję. Czynił to ze względów oszczędnościowych. Gdy się z takich względów redukuje pracownikowi płacę daleko poza minimum egzystencji, gdy się — jakże często — redukuje jego samego, toć przecież taka rzecz jak redukcja pozycji na furmankę dla księdza, któremu przechadzka nieraz wyszłaby na zdrowie — nie powinna nikogo oburzać. Innego zdania jest „Głos Narodu“, jest zgorszony ogromnie i dziwi się, że ten lustrator jest tak „pewny siebie“ (czyż w państwie praworządnem jeżeli ktoś nie jest w kolizji z prawem, nie ma być pewnym siebie?) Wiemy co ten epitet znaczy: to tak jakby „Głos“ mówił w głos: rób sobie co ci się podoba, tylko nas nie tykaj. Inaczej zobaczysz kto silniejszy, przekonasz się, czy nie mamy długiej ręki?

Niewiadomo czy starosta bocheński zlęknie się „Głosu Narodu“ czy on sam będzie pewnym siebie. Bo co do samego „Głosu“ to jest on bardzo pewny siebie i groźnym głosem zapytuje się: Czyż jeszcze jesteśmy Polską katolicką? — Zapewne, nawet w stopniu większym jak za króla Sasa.

Pogróżki nie są rzeczą humanitarną, ale „Głos Narodu“ i o humanitarnych rzeczach umie mówić „rzeczowo“.

Ostatnio np. zajmuje się plagą żebractwa w Krakowie i radby był bardzo by ona zniknęła, żeby ją „czynniki miarodajne“ usunęły. Jak tego mają dokonać, tego „Głos“ nam nie mówi, ale apelując do „czynników“, cóż może innego mieć na myśli, jeżeli nie jakieś komitety czy głodne kuchnie?... Zawsze po staremu „z rączki do rączki“ jak mówi Boy.

Nie wiem, czy ten apel poskutkuje bo.. co tu mówić, żebractwo, bezrobocie, redukcje to symbole naszego czasu i ustroju, takiego lub prawie takiego w jakiego obronie staje „Głos Narodu“.

Może Głos tego nie widzi, my jednak widzimy i inne rzeczy: to tak bardzo uprzykrzone dla Głosu żebractwo to nic innego tylko skutek pochopnego wprowadzania w życie przez pewne warstwy społeczeństwa, a tak gorąco propagowanego przez „Głos Narodu“ przy-

Do walki o Polskę syndykalistyczną — Akademicy na front społeczny.

kazania „rozmnażajcie się“...

Mówiłem o redukcjach i przyszła mi na myśl, mająca nastąpić redukcja katedr; jest to okoliczność bardzo smutna, wierzymy, że jest celową i z pewnych względów potrzebną. Nie chcę się teraz sprzeczać czy to jest dobre czy złe, chodzi mi o co innego.

Oto czytało się w prasie, że przy redukcjach kilku katedr na Uniwersytecie Jagiellońskim, ma być utworzona jedna katedra więcej na wydziale teologicznym. Jest to co najmniej zastanawiające. Rozwój uniwersytetów powinien iść w kierunku innym, powinny to być przybytki wiedzy niezależnej, wiedza religijna winna znaleźć przybytek w seminarjach duchownych. Na wszechnicy publicznej wszystkie teologje powinny być traktowane na równi. Niewiadomo o ile wspomniana pogłoska się sprawdzi. Gdyby się jednak sprawdziła, znaczyłoby to, że nasze uniwersytety zaczynają się powoli zwracać do tego stadjum, kiedyto jedynym poważnym przedmiotem była teologja, — a inne „scientiae“ pogardzonemi kopciuszkami. Nie sądzę, żeby to było pożądane.

Dwaj grenadjerzy.

Są jeszcze kwestje, w których profesor Rybarski, czołowy ekonomista Obozu Narodowego (mieszczuchów katolickich) jest na tyle kurtuazyjny, że cytuje pana Tennenbauma. Przypominają się rzewne czasy, kiedyto Jankiel przygrywał polskiej szlachcie..

Wstrzymajmy się jednak z pochwałą dla P. Rybarskiego zaciekawieni owym tematem w obliczu którego nikną różnice rasowe Taką wspólną platformą jest trwoga przed kartelami, wspólnym talmudem jest liberalizm gospodarczy; wspólną troską, losy mieszczaństwa polskiego. Oto wskutek zagłady liberalizmu, który dogorywa w koszarach kartelowo-monopolicznych policzone są dni „całego“ mieszczaństwa polskiego, którego grenadjerami są p. Tennenbaum i p Rybarski.

Wogóle w ostatnich książkach jest pan Rybarski coraz bardziej pesymistą... Wielka burżuazja traci ambicję. Czy chce wogóle zaprzepaścić prywatną własność, podciął korzeń na którym siedzi katolicka rodzina? Wszak narażone jest przez to nawet biblijne „rzemiosło“ w Polsce cały „średni kapitalik“ daleki od współczesnej „pogańskiej racjonalizacji“. Narażone jest wszystko co biedne, bogobojne a endeckie. Z. G.

KRONIKA

Z programu najbliższych prac ZPMD. krakowskiego na terenie akademickim. W okresie wpisów na U. J. od 25. IX. do 7. X. funkcjonować będzie biuro informacyjne zorganizowane przez Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Około 10. X. odbędzie się zebranie informacyjne dla studentów pierwszego roku, a w kilka dni później herbatka zapoznawcza.

Na drugą połowę października przygotowany jest parlament dyskusyjny na temat ideologji syndykalizmu.

Nowa ustawa akademicka dopuszczała składanie statutów tylko do 30 czerwca b. r. W związku z zakazem organizacji ogólno uczelnianych Z. P. M. D. przeszło reorganizację. Utworzone zostały związki na wszystkich wyższych uczelniach w Krakowie i innych miastach uniwersyteckich.

Zebranie Zarządu Koła Młodzieży przy Małopolskim Związku Młodzieży Ludowej odbyło się 26 września. W związku z rozpoczęciem roku akademickiego postanowiono w dalszym ciągu prowadzić energiczną akcję wśród młodzieży akademickiej, jak w roku ubiegłym. Znaczne rezultaty zeszłorocznej pracy są zasługą dotychczasowego zarządu z prezesem Kol. Kol. E. Wawrzoniem, T. Wroną i M. Wojnowskim na czele.

Zjazd Związku Młodzieży Ludowej przy Małopolskiem Towarzystwie Rolniczem odbędzie się w pierwszych dniach października

W domach akademickich w Krakowie jest jeszcze pewna ilość mieszkań przeznaczonych dla absolwentów gimnazjalnych. Podania należy składać na ręce kierownika Komisji Domowej Kol. T. Wrony w godzinach dyżurnych Zarządu B.P.

Kuchnia w I. domu akad. została uruchomiona z dniem 24 września Ceny obiadów: mięsny 80 gr. jarski 45 gr. Śniadania i kolacje po bardzo niskich cenach w wielkim wyborze.

Bratnia Pomoc U. J. oraz Akad. Związek Kół Prowincjonalnych subskrybowały pożyczkę narodową w wysokości 200 i 50 zł wyzywając inne organizacje środowisk uniwersyteckich.

Dyżury Bibljoteki Prawników pod kierunkiem obecnego Zarządu rozpoczęły się wyjątkowo, równocześnie z rozpoczęciem wpisów na Uniwersytet Jagielloński.

Instytut Oświaty Robotniczej im. S. Żeromskiego przeniósł swój lokal z ulicy Wiślnej na Rynek gł. 32.

„Żądamy równego startu dla pracy“. Pod tym hasłem odbyło się w lokalu Z. P. M. D. zebranie dyskusyjne, w dniu 28 września, przeznaczone dla nowo wpisanych członków. Referaty wygłosili Kol. Kol. Z. Gawrak i M. Wojnowski.

Wielki mityng ideowy urządza Z. P. M. D. w pierwszej dekadzie października pod hasłem „Żądamy wolności i pracy“.

Herbatka zapoznawcza odbyła się w bardzo miłym nastroju, w dniu 29 września w lokalu Z. P M. D.

„Zarzewie Nowe“. Ze względu na wychodzące w Warszawie „Zarzewie“ czasopismo starszego społeczeństwa, nasz powakacyjny numer ukazuje się ze zmienionym tytułem.

Wpisujcie się do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej

Z. P. M. D.

Redakcja: KRAKÓW, ULICA SMOLEŃSK 26. - Konto P. K. O. Nr. 410.842.

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ: KWARTALNIE 50 GR. — ROCZNIE 1·80 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 120 ZŁOTYCH. — PÓŁ STRONY 70 ZŁOTYCH. — JEDNA CZWARTA STRONY 40 ZŁOTYCH.
Wszelkie komunikaty i informacje nie mające cech ogłoszenia handlowego, nadsyłane przez Stowarzyszenia i Instytucje społeczne, drukujemy w miarę możności bezpłatnie.

Redaktor odpow.: JAN MAMUSZKA (Kraków). Wydawca: TEOFIL WRONA (Kraków)

CZCIONKAMI DRUKARNI M. GOLDBERGA w RZESZOWIE.